Przesyłka opłacona ryczałtem

Hod IV. Vilnia, Listapad 1937 h. Nr. 1



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Dzietki, „Praleski“ iznoŭ začvili, choć zima nie za harami. Dziŭnyja hetyja „Praleski“. Pieršy raz źjavilisia ŭ listapadzie 1934 h. Pa karotkim pieraryvie pakazalisia ŭ listapadzie 1936 h., na chvilinu, bo tolki adzin numar pabačyŭ śviet, a ciapier paśla hodu iznoŭ začvili ŭ listapadzie i, daść Boh, budzie doŭha, doŭha ćvišci, až vy, Dzietki, staniecie silnymi ludźmi, kab ich padtrymoŭvać svaim mazalistym hrošam. Ciapier ža prasiecie svaich baćkoŭ, kab i jany nie zabyvali ab „Praleskach“.

„Praleski“ —heta symbal našaha narodnaha žyćcia. Jano zmahajecca z pieraškodami z usich bakoŭ, ale jaho nichto nie pieramoža, bo jano pačałosia z lubovi da Baćkaŭščyny

Taksama i „Praleski“ pačalisia z lubovi da Biełarusi i da vas, Dzietki, a luboŭ jošć najmacniejšaja. — Jaje nijakaja siła nie pieramoža. Zdavałasia, što „Praleski“ zasypanyja hłybokim śnieham usialakich pieraškod, nie začvi-

tuć — jany začvili. Ci-ž moža nie začviści kvietka-praleska, choć zasypanaja hłybokim śnieham, kali na jaje hlanie sonca svaim łaskavym i poŭnym lubovi vokam? Śnieh čeźnie... praleska ćvicie i z saboju prynosić śvietu viasnu. Taksama ščeźli pierad luboŭju ŭsie pieraškody, jakija nie pazvalali začviści vašym „Praleskam".

Tak, Dzietki, luboŭ — heta vialikaja siła! A chto „Pralesak" nia lubić? Ich lubiać usie: i staryja i małyja, dyk tamu i ćvišci jany buduć na karyść vam i na paciechu našaj maci Biełarusi.

Stasiła.

Dzietkam

Choć vosień nastała
I kvietačak mała,
Pralesli adnak začvili.
Bo hetyja kwletki,
Kachanyja dzietki,
Jość rodnyja našaj Ziamli.

Nastanuć marozy...
U hory i ślozach
Jany buduć vas paciašać;
Kali niama kvietak —
Vas, rodnyja dzietki,
Navučać svajo šanavać.

Vučeciesia-ž pilna
U movie radzimaj,
Ŭsiahdy pamiatajcie ab jej,
Ab honiach, ab vioskach,
Sasonkach biarozkach,
Jak skarbach Staronki svajej.

Janka Jalawiec.

Vosień

Vosień, załataja naša vosień. Vyjdzieš z chaty — małaŭnič krasujecca aharod, panadvorak. Usiŭdy roznakalornyja liścia, liścia... Viecier ich padkidaje, krucić, hulaje z imi, a jany šepčuć cudoŭnuju kazku ab viašnie, ab soncy. Kališ byli jany vysoka na drevach, pad niebam. Bohu słali svajo štodziennaje radasnaje maleńnie — siańnia pryjšoŭ listapad i pasydaŭ listki na ziamlu. Hetkija biednyja listki. Tulacca jany da siabe, tak bliska da svaje matki-ziamli tulacca; a viecier ich raznosić i hublaje.

Vyjšaŭ Janka ŭ sad a vakoł jaho tancujuć listki. Tak ich mnoha i žoŭtych i čyrvonych i pačarnieŭšych i zielankavych i jak viasiołka strojnych ŭ roznajakija chvarby. A ŭsie, zdajecca, tak hamonić, hutarać z saboju, niekatoryja na't sv racca. Škada zrabi asia Janku hetkich pryhožych listkoŭ, raskidanych biazlitasnym vietram. Nažbiraŭ štonajpryhažejšych mnoha, mnoha. Poŭny miašok nałažyŭ, chacieŭ usie pažbirać... Ale listki pačali prasicca. — Pušci nas, — zašumieli, — pušci nas na svabodu i šyroki prastor i nie škaduj nas. Pušci nas u blesku sonca, chaj viecier raźniasie nas pa ŭsich kutkoch našaj ziamielki. My ŭsim ludziam raskažam dobruju navinu. Tam, bližej sonca, na viarchoch i halinkach, dzie my viasnoj krasavali, astalisia ŭ pučkoch maładyja listki, mocnyja i hartoŭnyja. J n ź ... asuć i marazy i śnieh i miacielicy. Dačakajucca viasny, žyćciadajnaje viasny. A my raźlacimsia pa ŭsioj Biełarusi, da kožnaje chatki zahlaniem, i raskažam ab vietranych ździekach, svavolach i hulniach. Paciešym tysiačy łu coŭ spracavanych i sumnych, što ŭ hary idzie viasna — zaklataja ŭ małeńkich, małeńkich zialonych listkoch, zaćvituć praleski i... viernucca adlacieŭšyja ptuški.

I paškadavaŭ Janka sabranych listkoŭ, vysypaŭ ich z miaška. Jak pčoły z vulla ŭ vialikim vyrai, zakatłav ła liścio ŭ paviatry, zaichacieła pier lunymi kolerami i ŭ rytmie paryvaŭ vietru raźlaciełasia uva ŭsie staronki — daloka, daloka...

I ŭ dušy Janki adazvałasia zaduma.

Heta ničoha što viecier śvišča, zryvaje i raznosić liścio i strašyć chałodnaj miacielicaj, — z hetymi listkami niasiecca viasna, radasnaja viasna. Jana pryjdzie dla ŭsich — dla cełaj Biełarusi.

Vaka.

Arły

Stary aroł vučyŭ maładoha latać.

Pierad tym, jak vypuścić jaho z hniazda, stary navučaŭ maładoha: „Laci pamału, ale jak maha najvyšej. Tolki vytryvaj! Ty „Aroł".

Palacieli. Vialikimi kruhami padymalisia ŭ pavietry ŭsio vyšej dy vyšej, až pakul pryhoža nie papłyli pa niebie. Stary na pieradzie, a małady, robiačy ŭsio jak baćka, lacieŭ z-zadu.

Ale małady borzda asłab i hetakaj vyšyni pačaŭ pałochacca. Prasiŭsia ŭ baćki damoŭ. Ale stary nie dazvoliŭ.

— Vyšej u haru — zahadyvaŭ jamu surova.

Małady natužyŭ svaje siły, ale jznoŭ borzda pačaŭ apuskacisia ŭniz.

— Ja ŭžo bolej nie mahu! — zakryčaŭ jon.

— Vyšej, vyšej i tolki vyšej! Chiba ty nia syn arła? — kryknuŭ stary bolej siardzita j surova.

Małady zamaŭčaŭ i iznoŭ vyšej z usich siłaŭ.

Kali jany viarnulisia damoŭ u hniazdo, stary skazaŭ:

— B č, š, ty vytryvaŭ až da kanca. Ale zamiest pachvały dalej kazaŭ surova: — Ciapier pieŕš-na-pieŕš ty sam sabie spamiataj, što arłu niama słova „nie mahu", a jość tolki słova „vytryvać". A ty chacieŭ-by być arłom?

Voś i leta...

Voś i leta prajšło,
Byccam son praniasłoś...
Nie kałyšycca žyta na poli.

Sum zaloh nad ralloj.
I nad sonnaj ziamloj
Tolki viecier hulaje ŭ razdolli.

Ale čas praminie
I zabjucca macniej
Vašy sercy, kachanyja dzietki.

Budzie jznoŭ viasna, raj.
Zaiskrycca naš Kraj —
Zaćvituć znoŭ pryhožyja kvietki.

Janka Jaławiec.

Vietlivym dzietkam.

Čamu ŭ miadźwiedzia chwost karotki?

Daŭno heta było, kali miadźviadzi jašče mieli daŭhija chvasty.

Žyli try braty: Ślapień, Ślapiec i Ślapuk. Dva byli ślapyja, a treci ničoha nia vidzieŭ. Uziali adnojčy jany pasiakiery i pajšli ŭ les drovy sieč. Dva išli dołam kala voziera, a treci bieraham-dalinaju. Bačać, pławajuć pa voziery try lebiadzi: dva biełyja, treci jak śnieh. Stali braty kidać na lebiadziej siakierami. Adzin kinuŭ — pierakinuŭ, druhi kinuŭ — niedakinuŭ, treci kinuŭ, nie patrapiŭ. Kab dastać lebiadziej, sieli braty ŭ try čaŭny, što stajali na bierazie i papłyli. Dva čaŭny byli dziuravyja, treci z prabitym dnom. Ślapiec i Ślapień patanuli. Ślapuk pajšoŭ na dno.

Chodzić Ślapuk pa dnie i nia moža nijak vylaźci z hły bokaha voziera. Nia doŭha dumajučy, źbiehaŭ chutka da chaty, prynios smalakoŭ i sierničkaŭ i davaj razvadzić ahoń. Chacieŭ, bačycie, vysušyć voziera. Spužałasia hetaha caryca-Ščuka, prahłynuła Ślapuka i adryhnuŭšysia krepka, vykinuła jaho na bieraĥ.

Idzie sabie Ślapuk z siakieraj u les, až čuje kryk, homan, hałas! Padbieh krychu na ŭzhorak. bačyć: miadźviedź ščamiała dziare! Zlitavaŭsia Ślapuk nad biednym ščamiałom, padbieh da miadźviedzia i adsiek jamu hałavu. — Dziakuju tabie, čałavieča — kažyć ščamiel — prasi čaho chočaš. — At — kažyć Ślapuk — mnie ŭsioroŭna. — Tolki jon heta skazaŭ, zirk: siem bałot, a ŭsio miod. U što ž sabrać stolki miodu? Tudy-siudy, až bačyć, biahuć sorak koz, a ŭsie na adnej nazie. Ślapuk kinuŭ siakieraj, padsiek nahu, kozy i pavalilisia. Paździraŭ z usich kozaŭ skury, sašyŭ vialiki skurany miašok i vyliŭ u jaho ŭvieś miod. Paśla źbiehaŭ za kabyłaj, zapichnuŭ za pojas siakieru, sam viarchom i pajechaŭ damoŭ.

Ci doŭha; ci mała jon jechaŭ, až raptam kabyła stała. Tolki Ślapuk turzanuŭ povadam, až jak hrymnić dałoŭ dahary nahami. Bačyć, zadniaja pałavina kabyły lažyć asobna ad piaredniaj. Usio ściamiŭ: jak jechaŭ, siakiera z-zadu ciuk dy ciuk pa kabyle i rassiekła papałam. Nia doŭha dumaju-

čy, vyrazaŭ łazovy prutok, satknuŭ im kabylačyja pałaviny, sieŭ i pajechaŭ.

Ci doŭha jon jech ŭ, ci mała, tolki kabyła raptam znoŭ stała. Ślapuk jaje turzaŭ, turzaŭ: ani z miesta! Što za niemač! Azirnuŭsia ŭzad, až bačyć, łazina prarasła z kabyły ŭharu až da nieba, prabiła nieba i začapiłasia. Palez Ślapuk pa łazinie ŭvierch, kab adčapicca. Dalez da nieba: dziurka ŭ niebie. Prapichnuŭsia ŭ dziurku, i uzlez na samaje nieba. Usio Ślapuku spadabałasia na niebie. Pierad im razłažylisia dalokija, šyrokija lasy, pali i sienažaci, poŭnyja ŭsiakich kvietak, nad jakimi viesieła lotali matylki i źviniеli pčołki, a zialonuju traŭku ščypali cełyja stady milеńkich aviečak i pryhožych karovak. A zhary, dzieś z-za abłokaŭ dachodziŭ da jaho vušej cudoŭny śpieŭ aniołaŭ, tak, što jaho serca napoŭniłasia radaśćciu i luboŭju da Boha, što tak pryhoža ŭsieńka stvaryŭ i ŭ haračaj malitvie Bohu ščyrańka padziakavaŭ.

Ci doŭha, ci karotka žyŭ Ślapuk na niebie, ale ŭrešcie jamu zachacielasia damoŭ — svaich pabačyć. Padyjšoŭ da dziurki, a łaziny ŭžo niama. Zirk uniz: Božańka! Vyšynia strašennaja, a łaziny ani zvańnia. Ci jaje moža chto sasiek na drovy, ci mo' zhniła jana... A damoŭ jašče bolš chočacca! Nia doŭha dumajučy, parezaŭ Ślapuk usich aviečak, karoŭ, paździraŭ z ich skury, narabiŭ ramianioŭ, paźviazyvaŭ ich, uciuknuŭ siakieru ŭ kraj nieba, pryviazaŭ da siakiery ramiani, spuściŭ ich uniz da ziamli i palez chutčej dałoŭ. Dalez da kanca ramianioŭ, až bačyć, jašče šmat visić nad ziamloj. Jamu zdavałasia, što ramiani spuskajucca aš da samaj ziamli, bo jon hladzieŭ na ich zhary, a nia zboku. Baŭtajecca ŭ pavietry biedny Ślapuk, ni ŭzad, ni ŭpierad. Ci doŭha, ci karotka visieŭ Ślapuk, až bačyć, vyjšaŭ mužyk na pola niešta sieić. Pasiejaŭšy, staŭ baranavać. Pahoda stajała suchaja. Pył, jak chmara, staŭ z ziamli padymacca ŭ haru Nia čakajučy doŭha, davaj Ślapuk łavić pył i krucić z jaho viaroŭku dy nadtačyvać ramiani. Viedama-ž, viaroŭka z pyłu była krapčejšaja za pavietra. Tolki schapiŭsia Ślapuk za viaroŭku, dumajučy ŭžo spuskacca nižej, jak hrymnie ŭniz stoć nahami! Až da samaj šyi ŭviaz u ziamlu. Jon tudy-siudy, —dzie tam! Navat ruk nia moža vyprastać z ziamli.

i pačaŭ Šlapuk pakrysie kratać rukami, kab choć ich zvolnić, a paśla pry ich pomačy i ŭsiamu mo' ŭdascca jak vybracca.

Ci doŭha, ci karotka, krat ŭ Šlapuk rukami, tolki z jahonych vałasoŭ z časam vyras kust, a tam dalš-bolš razrasłasia kala jaho całaja pušča. Zavialisia ŭ lesie ŭsiakija zviary. U kuście jakraz na hałavie Šlapuka malinaŭka zviła sasie hniaździečka i pałažyła tam try jaječki. Miadźviedź-łasun abniuchaŭ jajki i chacieŭ imi pałasavacca. Tymčasam Šlapuk jakraz vyciahnuŭ z ziamli svaje ruki. Padcikavaŭšysia, kali miadźviedź staŭ da jaho zadam, Šlapuk raptam schapiŭsia rukami za chvost. Miadźviedź z vialikaha strachu z usiej siły dzierhanuŭ, vyrvaŭ Šlapuka z ziamli, ale i sam pabieh biez chvasta, bo tolki nievialički kavałak jaho astałosia. Reštu trymaŭ Šlapuk u svaich rukach.

Kali dumajecie, što heta ŭsio niepraŭda, dyk pahladzicie na miadźviadzia: ci-ž nie karotki ŭ jaho chvost?

Stary Maciej da ŭsich dziaciej

Kachanyja dzietki! Ja stary dziadok Maciej chacieŭ-by z wami maleńkimi troški pahutaryć. Wiedama, ja stary pabačyŭ šmat na świecie. Mahu šmat čaho raskazać z swajho žyćcia i hetaja maja hutarka moža j spadabajecca wam. Budziecie ŭspaminać stareńkaha dziadka Macieja, žywučy dzieś daloka ŭ wioscy. A kali ja ŭrešcie pamru, dyk wy, dzietački, u pamiać ab swajim stareńkim dziadku pasadzicie jabłyńku, hrušku. Wyraście jana. Buduć u was jabłyčki ci jhruški i skažacie tady: „Dobrańki byŭ naš dziadok. Dobra, što nawučyŭ nas sadzić dreŭcy."

Zrobicie hetak? Dobra?

A ciapier ja što-niebudź raskažu wam z swajho žyćcia Słuchajcie.

Doŭha ŭžo ja žywu. Užo dziewiaty dziesiatak hadoŭ raźmieniaŭ na drobnyja j prykładaju da pražytych kožnaje leta pa adnym. I harbaty ja staŭ. I abros uwieś. Barada maja, jak pamiało, wialikaja. Wusy. A zuboŭ dyk ani zwańnia. Adzin tolki ŭ rocie zastaŭsia, jak pan jaki ŭ pakoi, a rešta pawvpadała, pawykryšwałasia. Woś i jež jak choč. A było kaliś dobra.

Jak praz son pamiataju, jak ja byŭ maleńkim chłopčykam, takim jak wy ciapier. Niedaloka la našaj wioski praciakała niewialikaja rečačka. Ciakła jana cichieńka, cichieńka. A wada čystaja była, što nawat my małyja rybak bačyli na dnie. A dalej byŭ les — wialiki, ciomny... Chadzić samyja my tudy bajalisia, a ŭsio hulali najbolš u wioscy. A hulniaŭ było, hulniaŭ usiakich. Bywała hulajem, biehajem my, što j ješć niama kali. Prybiažyš da chaty, uchopiš kawałačak chleba dyj znoŭ na wulicu. Jasi chleb skora, nawat nie pažuješ dobra. Adzin raz ja hetak jak najeŭsia, dyk mnie cely dzień žywot baleŭ. Baćka moj až pa dochtara pajechaŭ. Mnie skazali, što dochtar żywot moj budzie rezać, dyk ja tak mocna spuźaŭsia, što až pierastała baleć. Ale ad taho času nikoli ŭžo nie braŭ chleba na wulicu. Zaŭsiody siadu za stoł razam z usimi, najemsia niešpiašajučysia, a tady biahu hulać. I dobra było.

A woś druhi wypadak...

Ale ab druhim raskažu nastupnym razam, bo ja zahawaryŭsia j zabyŭsia, što treba raźwitacca. Treba schadzić u wadno miesca, a pakul ja zajdu...

Pamiatajcie tolki, ježcie nie śpiašajučysia, kab nie zachwareć. Bywajcie zdarowy da druhoha razu.

Waš dzied Maciej.



Padpiska; u hod 50 hr; cana asobnaha numaru 5 hr.

Adras redakcyi — Vilnia, šv. Jana 12.

Redaktar - Vyd ST. HLAKOŬSKI. Druk. „CENTRAL“, Wiino.